

Ewa Sojka, Jerzy Sojka

Kazanie Marcina Lutra na poświęcenie kościoła zamkowego w Torgawie

Kazanie Marcina Lutra¹ zatytułowane „Poświęcenie nowego domu dla urzędu zwiastowania Słowa Bożego, wybudowanego przy zamku książąt elektorów w Torgawie”² zajmuje szczególne miejsce w jego działalności kaznodziej-skiej³. Wynika to z faktu, że okoliczności, w jakich zostało wygłoszone, były wyjątkowe. Z tego względu w pierwszej części niniejszego artykułu zaprezentowany zostanie kościół, przy okazji poświęcenia którego M. Luter wygłosił omawiane kazanie. W drugiej przedstawione zostanie tłumaczenie tekstu kazania. Część trzecia natomiast stanowić będzie komentarz do głównych wątków teologicznych poszczególnych części tekstu Reformatora.

1. Kościół zamkowy w Torgawie – programowy kościół ewangelicki

Kościół zamkowy w Torgawie powstał jako element rozbudowy zamku Hartenfels w pierwszej połowie lat 40. XVI w. Decyzja o tej rozbudowie była skutkiem przeniesienia przez elektora saskiego Jana Fryderyka w 1532 r. swojej rezydencji z Wittenbergi do Torgawy. Kościół zamkowy miał nie tylko pełnić

¹ Pisma Marcina Lutra [za:] *D. Martin Luthers Werke. Kritische Gesamtausgabe*, Weimar 1883-2009 [skrót: WA] według schematu WA, tom, strona. Księgi wyznaniowe Kościoła luterńskiego cytowano za wydaniem: *Die Bekenntnisschriften der Evangelisch-Lutherischen Kirche. Vollständige Neuedition*, red. I. Dingel i in., Göttingen 2014 [dalej: BSELK], a ich polski przekład za: *Księgi wyznaniowe Kościoła luterńskiego*, wyd. 3, Bielsko-Biała 2011 [dalej: KWKL].

² WA 49, 588-614.

³ Potwierdza to fakt, że ma ono swoje stałe miejsce w wyborach kazań w renomowanych edycjach dzieł Reformatora. Por.: M. Luther, *Kirchweihtag. Luk. 14, 1-6*, [w:] *Luther Deutsch. Die Werke Martin Luthers in neuer Auswahl für die Gegenwart*, red. K. Aland, t. 8, Göttingen-Stuttgart 1959-74, s. 440-444; M. Luther, *Sermon at the Dedication of Castle Church, Torgau, 1544*, [w:] *Luther's works*, red. J.J. Pelikan i in., t. 51, Philadelphia 1959, s. 331-354.

rolę świątyni w rezydencji elektora, ale także przekazywać podstawowe treści ewangelickiej wiary⁴. Rości on sobie prawo do tytułu pierwszej świątyni, która została zbudowana od podstaw jako ewangelicka⁵.

Choć w dniu poświęcenia jeszcze niecałe wyposażenie kościoła było ukończone, to na miejscu już znajdowały się jego podstawowe elementy, które za pomocą środków artystycznych przekazywały podstawowe zasady luteriańskiej teologii, a także pojmowania oraz znaczenia nabożeństwa i jego części. Należały do nich portal wejściowy, ambona oraz ołtarz⁶.

Portal wejściowy przygotowywał wchodzących do uczestnictwa w nabożeństwie, kierując ich myśli na pasję Chrystusa. Umieszczone na portalu putta trzymały bowiem symbole męki Chrystusa. Ten obraz uzupełniało przedstawienie jabłka granatu jako symbolu zmartwychwstania, a także znajdująca się nad wejściem scena oplakiwania Chrystusa zdjętego z krzyża. Portal wykorzystywał tradycyjne motywy obecne także w nieewangelickich budowlach sakralnych tamtego czasu⁷. Jednocześnie jednak wskazywał on na istotny motyw teologii ewangelickiej: krzyż Chrystusa, który odgrywał w myśleniu M. Lutera kluczową rolę, nie tylko ze względu na fakt, że dokonało się na nim dzieło zbawienia człowieka, ale także dlatego, że perspektywa krzyża⁸ była zasadniczym punktem wyjścia dla reformacyjnego poznania teologicznego⁹.

Kolejnym elementem wyposażenia był prosty stół ołtarzowy, wsparty na przedstawieniach czterech aniołów. Postacie aniołów można uznać za nawiąza-

⁴ G. Wimböck, *Macht des Raumes, Raum des Bildes: Die Ausstattung der Schloßkirche von Torgau*, [w:] *Glaube und Macht. Theologie, Politik und Kunst im Jahrhundert der Reformation*, red. E. Bünz i in., Leipzig 2005, s. 234.

⁵ Na ten temat zob.: G. Wimböck, *Macht des Raumes...*, dz. cyt., 234, przyp. 4.

⁶ G. Wimböck, *Exemplaridei. Die Kirchenausstattungen der Wettiner im Reformationszeitalter*, [w:] *Glaube und Macht. Sachsen im Europa der Reformationszeit. Aufsätze*, red. H. Marx, C. Hollberg, Dresden 2004, s. 192.

⁷ Tamże; G. Wimböck, *Macht des Raumes...*, dz. cyt., s. 240 n.

⁸ Zob.: „Nie tego można nazwać zgodnie z prawdą teologiem, który ogląda «niewidzialną istotę» Boga, która «w stworzonych rzeczach jest poznawalna» [Rzym 1,20], lecz tego, kto rozpozna samoobjawienie Boga [2 Mż 33,23], które jest widoczne w cierpieniu i krzyżu” (WA 1, 354, tłum. polskie: Ł. Barański, tłumaczenie robocze na potrzeby zajęć w ChAT, w archiwum autora); Ł. Barański, J. Sojka, *Reformacja*, t. 1, Bielsko-Biała 2016, s. 86.

⁹ Zob.: M. Uglorz, *Krzyż i śmierć Jezusa Chrystusa w teologii Marcina Lutera*, [w:] *Teologia wiary. Teologia ks. dra Marcina Lutera i ksiąg wyznaniowych Kościoła luteriańskiego*, red. M. Uglorz, Bielsko-Biała 2007, s. 97-106.

nie do przekonania M. Lutra, które wyrażał m.in. w jednym ze swoich podstawowych pism liturgicznych *Formula missae*, że udział w Wieczery Pańskiej jest częścią wyznania, jakie składają chrześcijanie między innymi przed Bogiem i jego aniołami¹⁰. Nawiązujące do Sakramentu Ołtarza przesłanie zostało w pełni podkreślone, kiedy już po poświęceniu uzupełniono je o retabulum ołtarzowe pędzla Lukasa Cranacha Starszego, w którego centrum przedstawiono Wieczere Pańską¹¹. Nie pozostawia to wątpliwości, któremu z dwóch kluczowych elementów luterńskiego nabożeństwa poświęcony jest ołtarz¹².

Szczególną rolę w artystycznym wystroju kościoła zamkowego w Torgawie odgrywała jednak ambona. Jej centralne położenie oddawało znaczenie kazania, Słowa zwiastowanego w luterńskiej teologii¹³. Jako dekorację ambony przygotowano szczególny program ikonograficzny, ujęty w trzech reliefach przedstawiających trzy sceny ewangeliczne. Idąc od lewej, są to: Chrystus i cudzołożnica (J 8,1-11), kazanie 12-letniego Jezusa w świątyni (Łk 2, 41-52) oraz wypędzenie przekupniów ze świątyni (J 2, 13-21). Relief Chrystus i cudzołożnica ukazuje kluczowe dla teologii luterńskiej przeświadczenie, że podstawą zbawienia nie jest wypełnianie uczynków Zakonu, które symbolizuje tu stojący w tle Mojżesz z tablicami Prawa, ale łaska Chrystusa, który zwraca się do grzesznika. Centralnie umieszczone przedstawienie Chrystusa jako kaznodziei w świątyni podkreśla

¹⁰ H.-J. Krause, *Die Schlosskapelle im Torgau*, [w:] *Glaube Und Macht. Sachsen...*, dz. cyt., s. 183; por.: WA 12, 216.

¹¹ G. Wimböck, *Macht des Raumes...*, dz. cyt., s. 241.

¹² Zob. M. Meyer-Blanck, *Gottesdienstlehre*, Tübingen 2011, s. 154-157; Ł. Barański, J. Sojka, *Reformacja*, t. 2, Bielsko-Biała 2017, s. 162-166; por.: WA 12, 205-220; WA 19, 72-113.

¹³ Por.: „Gdzie bowiem Duch Święty nie sprawia, aby Słowo było głoszone, i gdzie nie budzi serc, aby je przyjmowano, tam bywa ono martwe, jak było za papieżstwa, gdy wiara była pod korcem, gdy nikt w Chrystusie nie rozpoznawał Pana ani też Ducha Świętego jako tego, który uświęca. To znaczy, nikt nie wierzył, iż Chrystus jest naszym Panem w tym znaczeniu, że bez naszych uczynków i zasługi zdobył dla nas taki skarb i miłymi nas uczynił Ojcu. Czego tedy tam brakowało? Brakowało obecności Ducha Świętego, który mógł być to objawić i spowodować zwiastowanie; byli tam natomiast ludzie i złe duchy, którzy nas uczyli, że przez własne uczynki można być zbawionym i zdobywać łaskę. Dlatego też nie jest to chrześcijański Kościół. Gdzie bowiem nie ma zwiastowania o Chrystusie, tam też nie ma i Ducha Świętego, który tworzy, powołuje i zgromadza Kościół chrześcijański, poza którym nikt nie może przyjść do Chrystusa Pana, gdzie słowo zwiastowane tam Kościół (*Duży katechizm, Część druga. O wierze, Trzeci artykuł*, BSELK, s. 1060; KWKL, s. 98). Zob. także: A. Beutel, *Wort Gottes*, [w:] *Luther Handbuch*, red. A. Beutel, wyd. 2, Tübingen 2010, s. 362-371; J. Sojka, *Słowo zwiastowane w teologii Marcina Lutra i późniejszym luteranizmie*, [w:] *Billy Graham „Ewangelizator w rozdartym świecie”*. Studium ekumeniczne, red. A. Palion, Katowice 2015, s. 49-74.

rangę zwiastowania Słowa Bożego – kazania. Relief ten obrazuje więc podstawową działalność, jakiej podejmuje się stający na ambonie duchowny. Jednocześnie obrazuje on także dwa sposoby odniesienia się do zwiastowanego Słowa Bożego. Grupa osób po prawej stronie jest zasluchana, zaś postaci po lewej lekceważą kazanie Chrystusa, oddając się swoim księgom. Także na tym reliefie obecny jest motyw starotestamentowy. Całość bowiem wystylizowana jest podobnie jak drzeworyt Lucasa Cranacha Starszego, ilustrujący wittenberskie wydanie Lutrowego tłumaczenia części ksiąg Starego Testamentu z 1524 r., na którym przedstawiono świątynię Salomona. Taka prezentacja zwiastującego Chrystusa kojarzy się więc z Salomonem – starotestamentowym symbolem mądrości. Uzupełniająca program ambony scena trzecia – wypędzenie przekupniów ze świątyni – obrazuje oczyszczenie domu Bożego, domu modlitwy. Sam kościół zamkowy miał być takim miejscem oczyszczonym z fałszywego kultu, zaś w centrum dziejących się w nim wydarzeń miał powrócić ukrzyżowany Chrystus, którego symbolizował na ostatniej ze scen zdobiących ambonę kolejny motyw starotestamentowy, mianowicie wąż, który został wywyższony przez Mojżesza na pustyni. Jak zauważają komentatorzy wystroju kościoła zamkowego, ten program ikonograficzny ambony, podobnie jak w przypadku portalu wejściowego, nie zawierał jakichś szczególnie oryginalnych motywów, jednak ich świadome zestawienie tworzyło nową jakość, która podkreślała zmianę przeznaczenia kościoła w odnowionym, reformacyjnym rozumieniu chrześcijaństwa¹⁴.

Kościół zamkowy w Torgawie poświęcono w dniu 5 października 1544 r. Kazanie zatytułowane „Poświęcenie nowego domu dla urzędu zwiastowania Słowa Bożego, wybudowanego przy zamku książąt elektorów w Torgawie”¹⁵, którego tłumaczenie i omówienie zamieszczono niżej, Marcin Luter wygłosił podczas porannego nabożeństwa¹⁶. Udział Reformatora w tych uroczystościach wynikał z jego bliskich kontaktów z elektorem, które datowały się przynajmniej od początku lat 20. XVI w., kiedy to młodemu Janowi Fryderykowi M. Luter dedykował swój komentarz do *Magnificat*¹⁷. Ponadto miejscowy superintendent oraz kaznodzieja dworski, Gabriel Zwilling, nie mógł pochwalić się taką zażyło-

¹⁴ H. J. Krause, dz. cyt., s. 183; G. Wimböck, *Macht des Raumes...*, dz. cyt., s. 241-246.

¹⁵ WA 49, 588-614.

¹⁶ H.-J. Krause, dz. cyt., s. 176.

¹⁷ Por. dedykację [w:] WA 7, 544, całość tekstu wykładu *Magnificat* znaleźć można [w:] WA 7, 544-604. Por.: omówienia w polskiej literaturze: K. Kowalik, *Wejrzał na nicość swojej służebnicy. Teologiczno-ekumeniczne studium Komentarza Dr. Lutra do Magnificat*, Lublin 1995; J. Sojka, *Maryja w protestantyzmie*, „Teofil” 2017, z. 1, s. 86-89.

ścią z samym elektorem i jego dworem. To spowodowało, że termin nabożeństwa, w czasie którego doszło do poświęcenia kościoła, musiał być dostosowany do możliwości przyjazdu do Torgawy M. Lutra, który pod koniec życia cierpiał na liczne dolegliwości ograniczające jego możliwości poruszania się¹⁸.

Przeprowadzona w Torgawie uroczystość poświęcenia zrywała w pełni z rytmem liturgicznym dotychczas stosowanym podczas takich wydarzeń. Nie tylko nie brał w nim udziału biskup, ale także zmieniono centralną część ceremonii. Stało się nią kazanie, bowiem nowy dom Boży powinien być poświęcony Słowem Bożym i modlitwą w obecności odpowiadającego na zwiastowanie „pieśnią pochwalną” zboru¹⁹.

2. Marcin Luter, *Poświęcenie nowego domu dla urzędu zwiastowania Słowa Bożego, wybudowanego przy zamku książąt elektorów w Torgawie*²⁰.

[588]²¹ Umiłowani przyjaciele, oto mamy teraz pobłogosławić ten nowy dom i poświęcić go naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi. Nie tylko do mnie to należy i nie tylko ja mam do tego prawo, ale wy także powinniście chwycić za kropidło i kadzidło, tak by ten nowy dom był gotowy na to, by nie działo się w nim nic innego, jak tylko by nasz umiłowany Pan mówił do nas przez Swoje Święte Słowo, a my byśmy odpowiadali Mu przez modlitwy i pieśni pochwalne. Dlatego, aby został on poświęcony we właściwy i chrześcijański sposób, nie jak kościoły papistów, z ich biskupim namaszczeniem i okadzeniem, ale zgodnie z wolą i nakazem Boga, chcemy zacząć od wysłuchania Słowa Bożego i zajęcia się nim. A żeby działania nasze przynosiły owoce, następnie na Jego polecenie i za Jego zgodą wspólnie wzywajmy Go i módlmy się słowami Ojca nasz.

Ewangelia wg św. Łukasza 14,1-11

O człowieku chorym na puchlinę uzdrowionym w Sabat

A gdy Jezus wszedł w sabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby spożyć posiłek, oni go podpatrywali. I oto zjawił się przed nim pewien człowiek chory na puchlinę. Wtedy Jezus zapytał uczonych [589] w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy wolno w sabat uzdrawiać, czy też nie? A oni milczeli. On zaś ujął go, uzdrowił i odprawił. Potem rzekł do nich: Jeśli osioł lub wół którego z was wpadnie do studni, czy zaraz, nawet w dzień sabatu, go nie wyciągniesz? I nie mogli mu na to dać odpowiedzi. Następnie, gdy zamwał, jak obierali

¹⁸ G. Wimböck, *Macht des Raumes...*, dz. cyt., s. 237 i n.

¹⁹ H.-J. Krause, dz. cyt., s. 183 i n.

²⁰ Tłumaczenie na podstawie: WA 49, 588-614.

²¹ W nawiasach kwadratowych podano strony w tomie 49 wydania: *D. Martin Luthers Werke. Kritische Gesamtausgabe*, Weimar 1883-2009 [WA].

pierwsze miejsca, powiedział do zaproszonych podobieństwo, tak do nich mówiąc: Gdy cie ktoś zaprosi na wesele, nie siadaj na pierwszym miejscu, bo czasem zjawi się ktoś znaczniejszy od ciebie, także zaproszony, wtedy przyjdzie ten, który ciebie i tamtego zaprosił i powie ci: Ustąp temu miejsca; i wtedy ze wstydem będziesz musiał zająć ostatnie miejsce. A gdy będziesz zaproszony i pójdziesz, usiądź na ostatnim miejscu, gdy zaś przyjdzie ten, który cie zaprosił, rzecze do ciebie: Przyjacielu, usiądź wyżej! Wtedy doznasz czci wobec wszystkich współbiedniaków. Każdy bowiem, kto się wynwyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wynwyższony.

Ewangelia ta ukazuje nam dysputę jaką Chrystus musi toczyć z żydami na temat sabatu. Byli oni bowiem szczególnie udręczeni przez ten sabat, a więc dręczyli nim i naszego Pana. Czynili to nad wyraz chętnie, także wówczas, gdy On, nasz Pan, zwiastował podczas sabatu zgromadzonemu ludowi, jak ma to miejsce u nas w niedzielę, a po kazaniu czynił cuda, aby pomóc biednym ludziom, a przede wszystkim, by potwierdzić tym swoje nauczanie. Takie zwiastowanie żydzi mogli jeszcze znieść (gdy nie obrzucał ich obelgami). Ale to, że w sabat [590] zajmował się chorymi i czynił cuda, nie podobało im się ani trochę, i nazywali to łamaniem sabatu.

Ten fragment poświęcony sabbatowi należy do głoszenia katechizmu, gdyż jest mowa o przykazaniu: „Pamiętaj byś sabat [lub dzień święty] święcił”, co szczególnie dla żydów było poważnym przykazaniem jako trzecie z pierwszej tablicy i nakazuje przestrzegać specjalnie wyznaczonego (mianowicie siódmego) dnia. Dlatego sabat był dla nich poważną sprawą. I dlatego też tak bardzo ich denerwowało, że Chrystus uzdrawiał chorych właśnie w ten dzień. I oskarżali Go o to, jakoby nie zachowywał sabatu. Tak mądrość musiała więc usprawiedliwiać się przed swoimi dziećmi, tak jak karci i dzisiaj nas chrześcijan, że głosimy dziesięć przykazań i sabat, a nie zachowujemy ich tak jak powinniśmy. Ale co zyskują oni swoim obelgami rzucanymi na Chrystusa i Jego Kościół, jest także widoczne w tej Ewangelii, mianowicie, że sami muszą gryźć się w języki i widząc przykład wołu i osła zaczerwienić się ze wstydu.

My jednak wiemy z łaski Bożej, jak należy zachowywać sabat, gdyż nauczyliśmy się tego od naszego Pana, Syna Bożego. Prawdą jest, że ludowi żydowskiemu został wówczas wyznaczony specjalny dzień sabatu, a do tego też wybrane miejsca i ród czy grupa osób, oraz specjalnie wyznaczone kapłaństwo czy nabożeństwo. Gdyż to wszystko musiało mieć miejsce w ich kraju oraz w świątyni Jerozolimskiej i [być sprawowane] przez lewitów, należących do grupy kapłanów, którzy jako jedyni mogli byś sługami Kościoła.

Ale my, którzy jesteśmy w Królestwie naszego Pana Chrystusa, nie jesteśmy przywiązani do konkretnego rodu czy miejsca tak, byśmy musieli być właśnie tam czy mieć właśnie ten ród lub szczególnie wybrane osoby. Ale my wszyscy

jesteśmy kapłanami, jak napisane jest w 1 Liście Piotra 2 [1 P 2,9], że wszyscy, [591] zawsze i wszędzie powinniśmy głosić Słowo Boże. Na urząd zwiastowania może zaś zostać powołany każdy, z jakiegokolwiek rodu czy stanu, kto ma łaskę i rozumienie Pisma, by nauczać innych. A więc i my jesteśmy panami sabatu z Chrystusem i przez Chrystusa, jak mówi On w Ewangelii Mateusza: „Sabat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu. Tak więc Syn Człowieczy jest Panem również i sabatu” (Mk 2,27n; Mt 12,8), a więc i wszyscy, którzy weń wierzą, są tak samo panami sabatu.

Z ludem żydowskim musiało więc być wówczas tak, że zachowywali oni pewien szczególnie wyznaczony dzień (jak i szczególne pochodzenie, osoby i miejsce) aż do czasu Chrystusa, aby w taki zewnętrzny sposób, osobiście przepisany i nakazany im przez Boga, odróżniali się od pogan, a także sami mieli zewnętrzne świadectwo, że są Ludem Bożym, w którym ma przyjść na świat Syn Boży. Ale oto tenże Pan przyszedł i zapoczątkował na całym świecie nowe, wieczne Królestwo. My chrześcijanie nie jesteśmy już przywiązani do takich zewnętrznych, szczególnych spraw, ale mamy wolność, a więc jeśli się nam sabat czy niedziela nie podoba, możemy wziąć poniedziałek lub jakiś inny dzień tygodnia i uczynić zeń niedzielę. Jednakże, aby panował porządek dla dobra wspólnego konieczne jest, by był jeden taki dzień czy czas, który pasuje wszystkim, a nie aby każdy mógł wyznaczyć coś specjalnego, w sprawach które dotyczą wszystkich i całego Kościoła, czy też zmieniać czas i dzień. Tak też kto jest powołany i otrzymał polecenie głoszenia nie powinien tego robić w samotności, ale przed całym zboiem.

Dlatego też powinno się zorganizować to tak, by w wyznaczonym i określonym czasie wszyscy, każdy człowiek był w stanie powstrzymać się od swojego handlu bądź pracy [592] i by zgromadzili się w miejscu, o którym wiedzą, że będzie tam zwiastowane. Gdzie jednak zajdzie taka sytuacja, że w wyznaczonym dniu zgromadzenie się i głoszenie nie będzie możliwe, wówczas można to uczynić nazajutrz lub innego dnia.

Skoro jednak powszechnie niedziela uznawana jest jako nasz sabat czy dzień świąteczny, niech tak pozostanie, byle byśmy tylko pozostali nad nią panami, a nie ona nad nami. Gdyż to, żeby każdy chciał zmieniać na nowo dzień, godzinę czy miejsce, według swojego upodobania, też nie byłoby dobre. Ale wszyscy powinni się zgodzić co do tego, przygotować i zgromadzić po to, żeby słuchać Słowa Bożego i z kolei wspólnie wzywać Go i modlić się za wszelkie potrzeby i dziękować za otrzymane dobrodziejstwa. Jeśli nie może to mieć miejsca pod dachem czy w kościele, to niech dzieje się na placu pod niebem i gdziekolwiek jest na to miejsce, tak jak Paweł zwiastował nad wodą w Filipi

(Dz 16,13) oraz w sali w Troadzie (Dz 20,8), niech to jednak będzie uporządkowane, wspólne, szczerze zgromadzenie. Gdyż nie można ani nie powinien szukać każdy swojego miejsca, ani sekretnych kątów, aby kryć się, jak mają to w zwyczaju nowochrześcijanie.

Tę wolność mamy, my chrześcijanie, także z nauki dzisiejszej ewangelii. I powinniśmy trwać przy tym, że jesteśmy panami sabatu oraz innych dni i miejsc. Nie ustanawiamy natomiast szczególnych świętości czy sposobów służenia Bogu, jak to czynią żydzi czy nasi papiści.

A więc ten dom powinien być zbudowany według takiej wolności i przeznaczony dla tych, którzy są tu na zamku i na dworze, lub w innych miejscach, którzy chcą doń wejść. Nie żeby czynić zeń szczególny kościół, jak gdyby był on lepszy niż inne domy, w których głosi się Słowo Boże. Gdyby jednak zaszła taka potrzeba, że nie chciano by się tu zbierać lub było to niemożliwe, można równie dobrze głosić na zewnątrz, przy studni lub w jakimkolwiek innym miejscu. Gdyż prorocy także [593] nie szanowali tak bardzo świątyni w Jerozolimie (zwłaszcza że nie mogli znieść samych najwyższych kapłanów) ani nie zwiastowali cały czas w niej, ale tu i tam, i gdzie ich zanosło, jak można zobaczyć w ich pismach.

Ale równocześnie pragnęli oni często przebywać w domach i w miejscach, gdzie się gromadzono. Jak mówi Psalm 42: „Wspominam to z wielkim rozrzewnieniem, Jak chodziłem w tłumie, pielgrzymując do domu Bożego Wśród głosów radości i dziękczynienia tłumowi świętującego” (Ps 42,5). Tenże tłum musiał więc mieć jakieś miejsce, swój dzień czy godzinę, dogodną dla słuchaczy. Dlatego Bóg tak zarządził i nakazał, że ustanowił Święty Sakrament, by był udzielany w zborze i w miejscu w którym się gromadzimy, modlimy i dziękujemy Mu. Jak więc ma to miejsce w regimencie świeckim, gdzie to, co dotyczy wspólnoty, powinno zostać uregulowane, tym bardziej powinno mieć też miejsce tu, gdzie ma się słuchać Słowa Bożego.

Zaletą tego, że chrześcijanie gromadzą się wspólnie, jest, że modlitwa jest jeszcze bardziej żarliwa. Powinno się przecież modlić wszędzie i zawsze. Ale modlitwa nigdzie nie jest tak silna, jak wówczas, gdy cały tłum modli się zgodnie i wspólnie.

Tak więc umiłowani praojcowie ze swymi naśladowcami i tymi, którzy jeszcze się do nich przyłączyli, siadali pod drzewem lub stawiali chatkę czy przygotowywali ołtarz. To była ich świątynia i Dom Boży, w którym zwiastowali Chrystusa, przyszłe nasiono, które zostało im obiecane, wspólnie składali ofiary, wzywali Boga i dziękowali Mu. Cały czas przebywali więc chętnie (jak mówili) z ludźmi i pośród nich, choć przecież mogli sami rozważać Boże Słowo i modlić się.

Jakże często czytamy w Piśmie Świętym, że także modlitwa jednego człowieka była bardzo silna, jak 1 Mż 18,23 nn, [594] gdy Abraham prosi Boga za ludzi w Sodomie i okolicznych miastach i zyskuje aż tyle, że miały one zostać oszczędzone, jeśli znajdzie się tam dziesięciu sprawiedliwych. A Chrystus w Ewangelii Mateusza 18,20.19 obiecuje jeszcze więcej, że gdzie dwóch lub trzech zbierze się w Jego imię, tam będzie pośród nich i o co będą zgodnie się modlić, to zostanie im dane przez Ojca Niebieskiego itd. O ileż bardziej powinna pokładać w tej obietnicy swoją nadzieję cała wspólnota chrześcijan, gdy wspólnie i zgodnie modlą się o coś w imię Chrystusa?

A gdyby nawet nie dało to żadnych innych owoców, to wystarczyłoby w zupełności, że gdy gromadzicie się we dwoje, troje czy cały wasz dom, jest z wami obecny Chrystus. Z pewnością także Ojciec i Duch Święty nie pozostaną na zewnątrz ani aniołowie nie będą trzymać się z dala. Natomiast diabeł ze swą piekielną gromadą nie zbliży się do was.

Na początku Ewangelii zostało powiedziane o sabacie, jak i gdzie, i w jakim stopniu my chrześcijanie powinniśmy z niego korzystać, mianowicie o tym, że w określonym czasie i miejscu, na które się zgodziliśmy gromadzimy się, by zajmować się Bożym Słowem i słuchać go oraz przedstawiać Bogu potrzeby nasze, naszego zboru i innych, a więc zanosić do nieba silne, żarliwe modlitwy. A także, by między sobą opowiadać o dobrodziejstwach Bożych i wychwalać je. Wówczas wiemy, że jest to właściwe nabożeństwo, które się Mu podoba i na którym sam jest obecny. I że nie musimy wznosić Mu żadnych innych kościołów ani świątyń, ponosząc wielkie koszty i wielce się trudząc, ani nie musimy koniecznie wiązać się z żadnym miejscem ani czasem, ale daje nam On wolność, byśmy mogli czynić to kiedy, gdzie i jak często możemy, i która nas jednoczy, abyśmy, jak powinniśmy czynić w całym naszym chrześcijańskim życiu, wykorzystywali naszą wolność od takich zewnętrznych rzeczy, służąc naszym bliźnim, a więc także w tej kwestii w zgodzie i harmonii z innymi.

[595] Po drugie, widzimy jak Chrystus karcie ślepotę żydów i przynosi hańbę tym, którzy chcą Go pouczać i karcieć. I poucza ich na ich własnym przykładzie, jak w wolności można korzystać z sabatu według naszych potrzeb i naszych bliźnich. Gdyż tu zaczynają sprzeczać się z Nim o to, że uzdrowił chorego na puchlinę i obwiniają Go o łamanie sabatu, przekonani, że celnie Go ugodzili. Tak jak wcześniej w 13. rozdziale Ewangelii Łukasza (Łk 13,11nn), gdzie Chrystus uzdrowił w sabat w synagodze kobietę, która od osiemnastu lat chodziła pochylona, przełożony bożnicy czy (jak mówimy dziś) proboszcz, zaczął mówić do tłumu: w tygodniu jest sześć dni, kiedy powinno się pracować, wtedy powinniście przychodzić i pozwalać sobie pomóc, a nie w dzień sabatu,

gdy powinno się świętować i nie zaczynać niczego. Chcieli takim kazaniem wielce skarcić Chrystusa, nie odważyli się jednak powiedzieć Mu tego w twarz.

Dał im za to właściwą odpowiedź tak, że wraz ze swoimi towarzyszami musieli zaczerwienić się i zamilknąć: Obludnicy! Czy nie ma wśród was nikogo, kto odwiązuje w dzień sabatu swego wołu czy osła od żlobu i nie wyprowadza ich do wodopoju, gdy tego potrzebują? A ja miałbym tej, która jest przecież córką Abrahama, nie wyzwolić z pęt, którymi szatan więzi ją już od osiemnastu lat? Podobnie mówi dalej: „Jeśli osioł lub wół którego z was wpadnie do studni, czy zaraz, nawet w dzień sabatu, go nie wyciągniesz?” (Łk 14,5).

To, co chciał im powiedzieć, mówiąc wprost w naszym niemieckim języku, to: sami jesteście przecież wołami i osłami, a i nawet głupszy od nich, i równie dobrze możecie pozwolić na to, by was osioł nauczał czytać, a wół prowadził do szkoły. Gdyż może was on równie dobrze nauczyć, byście go uwolnili, gdy możecie i napoili go w sabat lub wyciągnęli ze studni, gdyby do niej wpadł, aby nie zginął, dlaczego więc nie możecie zrozumieć ani nauczyć się, o ile bardziej potrzebne jest, byście [596] pomagali ludziom, którzy tego potrzebują? Ale jesteście tak tępyimi kłocami, że zabraniać pomagać człowiekowi w potrzebie, a swojego bydła nie chcecie zaniedbać choćby w najmniejszej sprawie. A przecież wasz wół ani krowa nie umarliby od tego, że ich nie napoicie w sabat. Wy jednak sądzicie, że nie możecie pozwolić im cierpieć pragnienia ze względu na sabat. A więc bardziej szanujecie potrzeby waszego bydła niż człowieka, który jest przecież waszym bliźnim, stworzonym na obraz Boży, którego z polecenia Bożego masz miłować, gdyż mówi On: będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego (Łk 10,27).

Umiłowany, zważ to i oblicz zgodnie ze Słowem Bożym. Czyż sądzisz, że wielkim brakiem miłosierdzia byłoby, żeby Twoje bydło cierpiało pragnienie, a ty nie zaprowadziłbyś go do wody. I czyż jesteś aż takim diablem, żeby człowieka, któremu zgodnie z nakazem Bożym winien jesteś wszelką miłość i przyjaźń, a także swoje własne życie, pozostawić w potrzebie, i jeszcze chciałbyś mieć co do tego rację i ukarać mnie za to, że pomagam choremu. A przecież sam chciałbyś, żeby tobie, gdy będziesz w potrzebie, pomóc w sabat. I nie chciałbyś ani nie uważałbyś za słuszne, aby bliźni pozwolił na to, byś pozostał w potrzebie, a sam dyskutował wiele na temat sabatu, tak jak ty sam czynisz teraz wobec bliźniego. Chcesz zaś być uważanym za wielkiego świętego; zachowujesz sabat, a nie rozumiesz nic z tego, czym on jest i jak powinien być zachowywany, że nawet twoja krowa i osioł są mądrzejsze od ciebie, uczonego w Piśmie, które uczą cię, co powinienesz czynić wobec nich (a tym bardziej wobec swojego bliźniego).

Tacy są jednak ci obludnicy, którzy niczego nie wiedzą o Ewangelii ani nie chcą o niej słyszeć i sądzą, że są panami i nauczycielami całego świata, a tymczasem są największymi ślepcami i głupcami. A mnie się wydaje, że tymi, z którymi Chrystus toczył ten spór, byli właśnie ten kapłan czy lewita (lub jego towarzysze), o których Chrystus mówił w 10 rozdziale Ewangelii Łukasza (Łk 10,30nn), którzy [597] przeszli obok rannego, leżącego niemalże martwym przy drodze i pozostawili go tam na pół umarłego, opuszczając w potrzebie.

Z pewnością miało to miejsce w sabat, ponieważ chcieli oni udać się na nabożeństwo i uważali, że jest to dobry powód, by zostawić tak rannego i mówili: Oj, zachowaj mnie Boże, żebym go dzisiaj nie dotknął. Nie mogę się teraz stać nieczystym ani przegapić mojego nabożeństwa itd. Tak jak czyni to dziś śmietanka tych dzieci nierządu, którzy w swój sabat nie mogą upiec jabłek, a co dopiero podać pomocną dłoń biednemu człowiekowi w potrzebie (w szczególności chrześcijaninowi); o wiele chętniej pomogliby zabić wszystkich chrześcijan. Ale co się tyczy ich nienawiści i zazdrości, a oprócz tego lichwy, męczenia i dręczenia chrześcijan, tu nie mają sumienia i nie zważają ani na sabat, ani na przykazania Boże. Jeśli ma to przynieść im korzyść, nie pozwolą ze względu na sabat (co do którego przecież deklarują, że tak ściśle go zachowują), by zmarnowała się ani jedna kura czy gęś. Podsumowując: oni są przecież tymi pobożnymi, świętymi dziećmi (choć ze względu na krew sami nie wiedzą, skąd się wywodzą), które prorok Izajasz w 58. rozdziale karcie ze względu na sabat (Iz 58,3), że w tym dniu czynili tylko to, co im się podobało, włącznie z zakaznym nabożeństwem i pogardzaniem lub uciskaniem bliźnich. Z tym, że są oni jeszcze gorsi; popelniają oni przeciwko Chrystusowi i Jego wyznawcom złe czyny, ciągle spragnieni są ich krwi, a równocześnie całkowicie poważnie deklarują, że służą Bogu przez świętowanie sabatu. Sami przecież widzą, że w ich nabożeństwie, kapłaństwie, świątyni i sabacie nic już nie pozostało.

Dlatego dobrze się stało tym obludnikom, że muszą przed Chrystusem publicznie czerwień się ze wstydu i zostają pohańbieni. Tak też powinno być z tymi, którzy Chrystusa, Bożego Syna, chcą pouczać i karcieć, że sami zostaną zanieczyszczeni i zostanie ukazane, że są głupszy i bardziej szaleni od wołu i osła, ponieważ takie nierozumne zwierzęta szanują bardziej niż człowieka. Otrzymując więc słuszną zapłatę od Chrystusa, zamiast [598] czci i panowania, które chcieli zyskać wydając Go, sami siebie okryli publicznie hańbą.

Dlatego ucz się tu od Chrystusa tego, czym jest właściwe rozumienie sabatu oraz jak powinno się rozróżniać pomiędzy zewnętrznym zwyczajem sabatu, czyli tym, co dotyczy czasu, godziny czy miejsca oraz koniecznymi dziełami miłości, których Bóg pragnie, by były zachowywane w każdym czasie, o każdej godzinie i w każdym miejscu, gdzie jest to konieczne, aby wiedziano, jak mówi w innym

miejscu, że sabat został ustanowiony ze względu na człowieka, a nie człowiek dla sabatu (Mk 2,27). I że człowiek jest więc panem sabatu i korzysta zeń według potrzeb jego i jego bliskich, a więc, że w ten sposób może bez przeszkód zachowywać to i inne przykazania Boże. Gdyż właściwe znaczenie trzeciego przykazania jest takie, że powinno się korzystać z sabatu po to, by słuchać i uczyć się Słowa Bożego, jak powinno się zachowywać pozostałe przykazania, dotyczące zarówno Boga, jak i bliźniego oraz służyć innym i pomagać im w miłości.

Obludnicy nie wiedzą o tej różnicy i nie mogą o niej wiedzieć, ponieważ dostrzegają w tym przykazaniu tylko zewnętrzny uczynek świętowania dnia i tylko to uważają za konieczne. A przecież jeśli przynosi im to pożytek lub tego potrzebują, sami tego nie zachowują. Nie zostawią swojego wola czy osła bez wody. Ale na swoich bliźnich nie zważają. Tu chcą zachowywać przykazanie tak surowo jak się da, że nie podadzą nikomu ręki, gdy widzą, że potrzebuje ich pomocy. I wół czy osioł ma tu pierwszeństwo przed bliźnim, a tego, co czynią, nie nazywa się łamaniem sabatu. Ale gdyby mieli śpieszyć z pomocą czy usłużyć bliźniemu, który jest w potrzebie lub gdy widzą takie zachowanie u innych, musi to być znieważanie świętości sabatu lub nieprzestrzeganiem go, jak zostało w innym miejscu Ewangelii powiedziane o Chrystusie: jakże może być z Boga ten, kto nie przestrzega sabatu? (J 9,16).

My jednak wiemy dzięki łasce Bożej, jak należy rozumieć to przykazanie o sabacie. Gdyż brzmi ono: „Pamiętaj abyś sabat” lub „dzień święty [599] święcił”. Zwróć tu uwagę na to słowo. Co to znaczy „święcić” dzień, godzinę bądź tydzień? Oczywiście nie oznacza to, jak sobie marzą żydzi czy nasi wspaniali święci, całkowicie beczynnego siedzenia i nierobienia nic, ale po pierwsze, robienie wówczas tego, co jest świętym dziełem, czyli tego, co podoba się Bogu. Mianowicie, że się przede wszystkim w czysty i święty sposób głosi Słowo Boże, nie tak jak ci uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy zafalszowują i przekręcają Boże przykazania, gdyż wyżej cenią woły i osły niż ludzi. A także, że inni słuchają Słowa Bożego i uczą się go oraz pomagają w tym, by było ono w sposób czysty zwiastowane i zachowywane. To oznacza właściwe przestrzeganie świątecznego dnia oraz poświęcenie miejsc czy kościołów, jak my (Bogu niech będzie chwała) poświęcamy ten dom. Tak, ten urząd kaznodziejski jest kropidłem, za które my wszyscy na równi powinniśmy chwycić, by siebie oraz innych pobłogosławić i poświęcić.

Po drugie, oznacza to, że to Słowo Boże, które usłyszeliśmy, ujmujemy w naszych sercach i skrapiamy się nim, by dało nam siłę i przyniosło owoce oraz publicznie wyznajemy je i deklarujemy, że chcemy w swym życiu aż po śmierć przy nim trwać.

Po trzecie, oznacza, że usłyszawszy Boże Słowo, wznosimy także wspólnie do Boga olejek lub kadzidło, a mianowicie to, że wspólnie wzywamy Go i modlimy się, o czym wiemy, że z pewnością jest Mu mile i ma w tym upodobanie (w szczególności we wspólnym zgromadzeniu). A także to, że zgodnie chwalimy przy tym Boga i dziękujemy Mu z radością za wszystkie Jego dobrodziejstwa, doczesne i wieczne oraz wszelkie cuda, które działa w swoim Kościele, a więc wszystko, co ma miejsce na takim zgromadzeniu całego zboru czy Kościoła, jest więc całkowicie świętą Bożą sprawą i dziełem, i świętym sabatem tak, aby zarówno służyć Bogu słusznie i nabożnie jak i pomóc wszystkim ludziom.

[600] Gdyż to, co ja, gdy gromadzimy się w zborze, głoszę, nie jest moim słowem ani uczynkiem, ale dzieje się ze względu na was wszystkich i dla całego Kościoła, dlatego że musi być jeden, który mówi i prowadzi Słowo z nakazu i upoważnienia innych, którzy przecież przez to, że słuchają tego zwiastowania, przyznają się do tego Słowa i także nauczają innych. A więc tego, że dziecko zostaje ochrzczone, nie dokonuje sam ksiądz, ale także rodzice chrzestni jako świadkowie, a wręcz cały Kościół. Gdyż Chrzest, tak jak Słowo i sam Chrystus, jest dobrem wspólnym wszystkich chrześcijan. A więc też modlą się, śpiewają i dziękują wszyscy razem i nie ma tu niczego, co ktoś miałby lub robiłby tylko sam dla siebie. Ale to, co ma jeden, mają też inni.

Widzisz więc, że sabat jest właściwie święcony i że właściwie służy się Bogu dla naszego zbawienia. Tym samym służy się też bliźniemu przez nauczanie i modlitwę, co jest najwyższą służbą i dobrodziejstwem, przez które pomaga się na wieczność. Następnie przechodzimy do drugiej tablicy, szczególnie nam bliskiej, która mówi o tym, aby pomagać w cielesnych potrzebach, gdziekolwiek widzisz, że ktoś potrzebuje twojej pomocy. To także nakazał Bóg, a Jego przykazanie należy zachowywać nie tylko w sabat, ale w każdym czasie i godzinie. A więc tak, aby nie zaniedbać też urzędu kościelnego Bożego Słowa i modlitw, gdyż w przykazaniu „Pamiętaj abyś dzień święty święcił” nie jest to zabronione ani też uczynki miłości nie są ograniczone, ale tylko te, które przeszkadzałyby urzędowi zwiastowania Bożego Słowa i modlitwie.

Tak więc w tym przykazaniu o sabacie zawarty jest także cały Zakon, że inne przykazania nie są przez nie unieważniane. Jak wówczas, gdy widzę [601] mojego bliźniego w niedoli i w niebezpieczeństwie dla jego ciała i życia, bym nie przechodził obok jak kapłan i lewita i nie zostawił go leżącego na śmierć. Tak więc nie zachowuję w czysty sposób sabatu, stając się mordercą mojego brata, ale jeśli mu usłużę i pomogę, jak to uczynił Samarytanin, biorąc go na swojego wierzchowca i wioząc do najbliższej gospody.

Widzimy więc, że nasz Pan Chrystus sam tak czynił i swoim przykładem nauczył nas tak czynić. Gdyż jak pokazuje historia Ewangelii, jego zwyczajem

było chodzenie w sabbat wraz z innymi do szkół (które u nich były jak nasze kościoły), gdzie sam głosił tłumowi, który modlił się tam i śpiewał psalmy. I tam też, gdy kazanie było skończone lub później, gdy został przez kogoś zaproszony, leczył chorych, którzy tam byli lub których do niego przynoszono. Były to Jego dobre uczynki i jałmużny, które rozdzielal wokół siebie z miłością, wraz ze zbawczą nauką oraz darami zdrowia, a do tego przebaczenie grzechów i Bożą łaskę dawał wszystkim, którzy jej u Niego poszukiwali, jak czyni to i dziś w kościołach przez tenże urząd głoszenia Słowa, który On sam prowadzi.

Tymczasem u tych obludników, którzy tam karzą i karzą Chrystusa za to, że nie przestrzega On sabbatu, nie ma nic innego, jak tylko działanie przeciwko temu i innym przykazaniom zarówno w ich nauce, jak i w życiu. Gdyż nauczają oni [602] po pierwsze niewłaściwie, przekręcają przykazania Boże, nie uczą ani modlitwy, ani dziękowania Bogu, ale uczą zaniedbywania prawdziwych uczynków miłości wobec bliźniego zarówno pomocy duchowej w dążeniu do Królestwa Bożego, jak i cielesnej w jego potrzebie. Tymczasem sami w sabbat postępują tak (i twierdzą, że czynią właściwie), aby zaspokoić własne potrzeby i służyć swojemu brzuchowi, czyli nie pozwolą na to, by ich wół czy osioł, gdyby cierpiał pragnienie lub wpadł do studni, został w potrzebie. Podobnie w dzień sabbatu (jak mówi gdzie indziej Chrystus) zabijają i przygotowują woły, cielęta i owce na ofiarę i uczą tego lud po to, by przynosił im wiele takich ofiar. Czy to nie jest pracowanie rękoma, zapytaj rzeźnika.

I czynią coś takiego nie ze względu na Boga, jak twierdzą, ale ze względu na swój brzuch i samopoczucie, o czym sami zaświadczyli, gdy sprowadzili w wielkie święto do świątyni owce, woły i gołębnie na sprzedaż, aby przyniesiono im tak wiele ofiar, jak tylko możliwe. A przecież mogli powiedzieć ludziom tak, jak zrobił to przełożony bożnicy (Łk 13,14): Jest sześć dni w tygodniu, wtedy przynosiscie i składajcie ofiary, a nie w dzień sabbatu.

Tak też czyniliśmy dotąd pod papieżstwem, sam mogę wskazać na siebie jako na przykład, gdy przez ponad piętnaście lat żyłem w czystym bałwochwalstwie i bluźnieniu Bogu, w niewierze w Boga i fałszywym zaufaniu do martwych świętych, których sam wzywałem, także [603] podczas mszy i życia klasztornego. I gotowy byłem (tak jak czynią dziś oni w swym uporze) potępiać pobożnych, niewinnych chrześcijan, prześladować ich i zamęczyć na śmierć, gdyby nie chcieli chwalić takiego bałwochwalstwa, a przez to miałem zamiar wielce zasłużyć się dla Boga, codziennie uczestnicząc w nabożeństwie i innych wydarzeniach w kościele z wielkim skupieniem.

Ale oto Bóg ocalił mnie laskawie od tego i pozwolił mi zobaczyć, że takie próżne zwodzenie i bezbożna istota i całe papieżstwo nie jest niczym innym ani niczym lepszym niż tacy głupi nauczyciele i uczniowie, którzy należą do szkół

wołów i osłów, a nawet nie są godni, by ich do tych zwierząt porównywać, gdyż nie są nawet tak dobrzy jak żydzi, którzy zachowywali swój sabat, nakazany im przecież przez Boga. Za nimi zaś nie przemawia nic poza wymyślonymi przez ludzi bezwartościowymi sprawami i samodzielnie wybranymi uczynkami, i życiem, które wynoszą znacznie ponad Boże przykazania.

Gdyż oprócz tego, że swoim balwochwalstwem i bezbożną nauką codziennie bezczeszczą Boga i bluźnią Mu, nie szanują też żadnego uczynku miłości wobec swoich bliźnich; pozwolą raczej, by ktoś zginął i przepadł niż podadzą mu pomocną dłoń. A są w tym tak pilni, że nie śmia ani o włos przekroczyć swoich ludzkich ustanowień, regul i nakazów, tak jak żydzi w sabat nie mogli używać ani trochę przypraw. Uważali, że postąpiliby źle, gdyby opuścili wymyślone przez siebie nabożeństwo ze względu na bliźniego. A równocześnie nie zwracali uwagi na to, że nie tylko pozostawiają bliźnich bez pomocy, ale też zwodzą ich fałszywą nauką i oszukują, odbierając im pieniądze i dobra, żeby napelnić swoje brzuchy i mieć wszystkiego pod dostatkiem. A żeby nic im nie umknęło, udają, że muszą bronić tego jako dóbr kościelnych i nie dopuścić do żadnego uszczerbku na tym. A Bogu czy bliźniemu niech się dzieje, co chce.

[604] Takimi pokrętnymi, głupimi świętymi, jeszcze głępszymi niż woły i osły, są też gromada Mahometa, Turcy, czy jak się wspólnie określają ci, którzy nie słuchają i nie przyjmują Chrystusa. Dlatego my powinniśmy po prostu dziękować Bogu i chwalić Go, że słyszymy i mamy Jego czyste Słowo, że wiemy, jak mamy zachowywać się zarówno wobec Boga, jak i bliźniego, właściwie sprawować nabożeństwo i prowadzić całe nasze życie. I powinniśmy także szczerze wzywać Boga i prosić Go o to, by nas w tym zachował, byśmy pozostali przy Jego Słowie w prawdziwej wierze i prawdziwym święceniu sabatu.

Tyle wystarczy na temat pierwszej części Ewangelii, o sabacie, która nas poucza, jak właściwie go święcić, abyśmy nie byli związani z czasem, miejscem, domem czy osobą, ale brali je i używali ich zgodnie z naszym upodobaniem i potrzebą, byśmy wspólnie słuchali Słowa Bożego, modlili się i dziękowali, co najlepiej jest czynić w zgromadzeniu, ponieważ w samotności traci się chęć, a serce i myśli są mniej rozproszone niż w innych okolicznościach, gdyż każdy ma do czynienia nie tylko z sobą samym, ale też z innymi. Po to więc niech ten dom zostanie poświęcony, nie dla siebie samego, ale dla nas, abyśmy sami przez Słowo Boże zostali poświęceni i takimi pozostali. Abyśmy to, co Bóg łaskawie nam dał, pomagali też utrzymać i poszerzać.

Następuje część druga

Drugą część Ewangelii stanowi kazanie, które Chrystus wygłasza przeciw tym, którzy obierają sobie pierwsze miejsca itd. Wydaje się to nie być żadną nadzwyczajną nauką, było jednak konieczne, by ukarać żydowską obłudę i błędne

rozumowanie, sądzili oni bowiem, że miało to związek z ich świętością i służbą Bogu, i tylko dlatego mogli zająć wysoko, i być poważanymi oraz szanowanymi przez innych. I tak jak [605] przekręcili przykazanie o sabacie, który świętowali tylko po to, by uważano ich za świętych, służąc tym nie Bogu zgodnie z Jego przykazaniem, ale sobie samym, tak też uczynili w swoim zewnętrznym stanie i postępowaniu wobec świata. Nie kierują się tym, by służyć przez to Bogu czy bliźniemu, ale tylko by wywyższać siebie. Przeczytali Pismo i Mojżesza z zamkniętymi oczyma, jakby nie było nakazane przyjmowanie ubogich i mniejszych, służenie im i pomaganie, a siadanie u szczytu stołu w sabat i panowanie na ziemi. Jak im się też roi, że ich prawo przyniesie ze sobą to, że będą panami nad poganami, a my będziemy ich sługami. Tak jak i Turek wierzy i utrzymuje, że musi być panem świata, i wraz ze swoimi mahometanami i mamelukami uciskać poddanych jak panowie i szlachta. My zaś mamy jak ich najmniejsi pastuszkowie iść boso i leżeć pod ich stopami. Sądzą, że wspaniale służą tym Bogu i gdy do tego doprowadzą, ma to być znak, że Bóg jest zadowolony i jest po ich stronie. Tak jak nasz Antychryst, papież, postępował według tego i tak nauczał. A więc także ten obludnik w swoich kazaniach i czynach wszystko nakierowuje na to, by przez każdego być uważanym za wielkiego i wspaniałego, i bez przeszkód móc zachowywać się wobec bliźniego niemilosiernie i wyniosłe, a przy tym utrzymuje, że ma rację. Uczynili więc innego Mojżesza i Zakon, tak jak zamienili sabat, inaczej niż im nakazał Bóg.

Dlatego Pan także ze względu na tę część miał wiele z nimi do czynienia, gdy krzyczał przeciwko nim w Ewangelii Mateusza (Mt 23,6n) i mówił do uczniów, że powinni się strzec faryzeuszów i uczonych w Piśmie, ponieważ chętnie siedzą oni na pierwszych miejscach w szkołach [synagogach], chętnie dają się pozdrawiać itd.

[606] Jak można pogodzić ze sobą te dwie sprawy: zajmowanie pierwszych miejsc nie ma, a równocześnie ma być właściwe? Gdyż nie zostało przecież zakazane, a sam Chrystus, jak jest dalej mowa w tekście, powiedział również: „A gdy będziesz zaproszony i pójdziesz, usiądź na ostatnim miejscu, gdy zaś przyjdzie ten, który cię zaprosił, rzecze do ciebie: Przyjacielu, usiądź wyżej!” itd. (Łk 14,8n). Jak mógł powiedzieć, że nie powinno się siadać na pierwszych miejscach, a równocześnie że ten, kto usiądzie na ostatnim miejscu, zostanie posadzony bliżej? Odpowiedź: widzisz tu słowo „wybierać”, gdyż tekst mówi: „zauważył, jak obierali pierwsze miejsca” (Łk 14,7). Podobnie jak wcześniej, w przypadku sabatu, zostali ukarani w taki sposób, że zostało powiedziane „nie mogli mu na to dać odpowiedzi”. Muszą być tacy, którzy siedzą na pierwszych, i tacy, którzy siedzą na ostatnich miejscach. Gdyż (jak mówiłem wcześniej) nie można każdemu wyznaczać ani przygotowywać szczególnego miejsca, czasu, świątyni

czy kaplicy w zborze. A więc też nie możemy wszyscy być książętami, hrabiami, kaznodziejami, mieszczanami, mężczyznami, kobietami, panami i sługami, ale muszą współistnieć ze sobą różne stany, a każdy powinien mieć dość do zrobienia w ramach swojego stanu. A więc nie powinniśmy i nie możemy wszyscy siedzieć tak samo na pierwszych lub ostatnich miejscach. Musi też być ustanowione przez Boga zróżnicowanie, że kto jest wyższego stanu, ten siedzi wyżej niż inni. I nie powinno być tak, że hrabia siada przed księciem, sługa przed panem. A więc musi też istnieć zróżnicowanie między stanami, mieszczanami, rolnikami itd.

Ale o to właśnie chodzi, żebyś właściwie rozumiał i znał znaczenie Słowa Chrystusa, że wyższy stan czy cokolwiek innego kim Jesteś, dał ci Bóg, ale nie po to, żebyś się takim darem przechwalał lub wywyższał ponad ludzi, jak gdybyś był dla Boga lepszym od innych, ale polecił ci On, byś udał się pomiędzy poddanych ci i służył swoim bliźnim.

Gdyż do tego, bym był kaznodzieją, Bóg dał mi łaskę, ale też polecił, żebym się przed takim darem nie uchylał [607], ale bym szedł i służył każdemu dla jego zbawienia, jak mówi Paweł w Liście do Rzymian: „Każdy z nas niech się [nie sobie, ale – ML] bliźniemu podoba ku jego dobru, dla zbudowania. Bo i Chrystus nie miał upodobania w sobie samym” itd. (Rz 15,2n). A więc uczynił innych książętami, panami, szlachtą, regentami, uczonymi, a do tego dał im panowanie, władzę, cześć, sprawny rozum itd. I chce, by ich szanować i sadzać na pierwszych miejscach. Ale też, by oni sami nie wywyższali się ponad innych, jak często grzeszą dumą i pychą, w szczególności obecnie, gdyż pełno jest bezczelności i arogancji wśród klas wyższych, a także prostackiej chłopskiej dumy wśród innych.

Dlatego jeśli masz od Boga dar, że jesteś silniejszy, wyższy, bardziej uczony i szlachetniejszy niż inni, pomyśl, że polecił ci służyć tym swoim bliźnim. A jeśli nie, wiedz też, że przecież najbiedniejszy pastuszek, który w porównaniu z tobą jest niczym jeżeli chodzi o dary czy szacunek ze strony świata, dla Boga i aniołów jest o wiele większy i zostaje wywyższony do nieba. Ty natomiast, ze swymi pięknymi honorami i ozdobami zostajesz strącony do piekła, gdyż Bóg stworzył nie tylko książąt hrabiów, szlachtę, uczonych, ani nie tylko ich zaprosił do swojego Królestwa. Dla Niego tak samo dobry jest każdy, kto jest chrześcijaninem, jak mówimy, wyznając naszą wiarę: Wierzę w Boga Stworzyciela nieba i ziemi. Dlatego nie myśl, że musisz sam siedzieć na pierwszym miejscu, czy że nie możesz nikomu ustąpić itd. Gdyż Bóg, który stworzył cię panem, regentem, doktorem czy nauczycielem, jest tak samo Bogiem dla ubogiego żebraka, jak i dla ciebie, a Jego oczy patrzą tak samo stale na niego, jak na wielkiego pana czy księcia na ziemi.

I podsumowując: czy siedzisz na pierwszym, czy na ostatnim miejscu, czy też po środku, wiara wszystko wyrównuje, gdyż powiedziane jest: „wierzymy, że

jedyny Bóg [608], Stwórca nieba i wszechziemi”²² itd. Dlatego nie ma powodu do dumy wobec innych, ale kto jest pierwszy, powinien wziąć sobie do serca tę naukę Chrystusa, by się nie wywyższał nad innych, by nie został w hańbie posadzony dalej. Powinien raczej myśleć: Bóg, który uczynił mnie księciem, stworzył też moich poddanych, i nie mam w Nim mniej ani więcej niż najmniejszy rolnik na wsi. Tak, jeśli byś chciał w swoim stanie księżęcym być dumny i pyszny, pogardzając innymi, wówczas Bóg weźmie służącego rolnika, który jest pelen pokory i spojrzy na niego z upodobaniem, i wywyższy go nad wszystkich cesarzy i królów, jak uczynił z Józefem, Dawidem i Danielem itd.

Tak, powiesz, nie muszę więc być królem, księciem, panem, doktorem czy kimś ważniejszym od innych, by siedzieć na pierwszym miejscu? Nie, tak też nie jest. Bądź raczej i pozostań tym, kim jesteś, i czyn, co ci zostało polecane, i co niesie ze sobą twój stan. Ale bacz, byś przed tym Panem, który zaprosił ciebie i innych, nie był dumny i nie wywyższał się. Gdyż On tego nie znosi, by ktoś sam się wywyższał. Ale ten, kogo On posadzi na pierwszym miejscu, ten zostanie z dobrym sumieniem i czcią wywyższony.

I niezależnie od tego, kto siedzi na pierwszych miejscach i jest wyższego stanu, dla Niego na równi miłymi gośćmi są wszyscy, którzy trzymają się Jego Słowa i nakazu. Jakakolwiek służąca cieszy się tu taką samą opinią jak najczciodsza cesarzowa lub królowa, gdyż może powiedzieć: wierzę przecież w tego samego Boga i jestem ochrzczona w Jego imię, wzywam mojego Pana Chrystusa [609], cóż mi szkodzi, że nie jestem szlachcianką ani bogatą mieszczanką? U Boga mam przecież tyle samo, co one, a ponieważ jestem wierząca i pokorna, mój ubogi stan mi wystarcza, wiem więc, że Bóg mnie widzi i mogę pozwolić wielkiej cesarzowej siedzieć tam, gdzie jest.

Dlatego pośród chrześcijan nikt nie ma powodu się skarżyć, że jest ubogi czy niskiego stanu. Umiłowany, nawet jeśli nie masz tyle, co król lub właściciel ziem, złotych koron, władzy, dóbr, czci, to przecież masz tego samego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, tego samego Chrystusa, Chrzest i Jego całe Królestwo Niebieskie. Jak mówi święty Paweł o chrześcijanach, że są oni „nic nie mający, a jednak wszystko posiadający” (2 Kor 6,10), gdyż jak mówi w 1. Liście do Koryntian „wszystko jest wasze, wyście zaś Chrystusowi, a Chrystus Boży” (1 Kor 3,22n). Dlatego pod Jego panowaniem jesteś wystarczająco bogaty i błogosławiony, tak że nawet żaden cesarz nie może mieć więcej od ciebie. Zostań tylko przy swoim stanie i bądź zadowolony, czy siedzisz na pierwszym, czy na ostatnim miejscu. I strzeż się przed zmianą miejsca, żebyś sobie nie pomyślał: ponieważ jestem księciem, szlachcicem, uczonym, władcą, należy mnie tylko poważać i wysoce

²² Początek pieśni, por.: WA 35, 451 (tłum. polskie: *Śpiewnik ewangelicki*, Bielsko-Biała 2002, nr 351).

szanować. Powiedz raczej: strzeż mnie, Ojcze Niebieski, przed pychą; gdyż wiem, że najmniejszy orzący pole może być lepszy w Twoich oczach niż ja itd.

Widzisz więc, że Bóg z jednej strony wszystko ujednocila i zrównuje wielkie różnice wielu stanów i osób, to jednak sam określił, kim mają one być w tym życiu, a więc że każdy pełni swój urząd i wykonuje polecone mu dzieło, jak tego wymaga jego stan, w pokorze, która wszystkie stany i osoby zrównuje przed Bogiem, jako na równi stworzone, i w której każdy jest tak samo dobry jak inni. Aby nikt nie przechwalał się przed Bogiem i nie zachowywał się tak wobec bliźnich, jakby należał do wyższego stanu. Ale by każdy wiedział, że jeśli, należąc do wyższego stanu, nie [610] będzie zachowywał się pokornie, to zgrzeszy o wiele poważniej i zostanie o wiele mocniej potępiony niż inni.

Z kolei choć ludzie należący zarówno do wysokich, jak i niskich stanów są równi w oczach Boga i wszystko mają takie samo, jak mówi List do Efezjan: „jedno ciało i jeden Duch [...], jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4,4n), nie jest przecież powiedziane, że rolnik za plugiem lub służąca mają iść do domu i powiedzieć do pana czy pani: dla Boga jestem tak szlachetny i tak dobra jak ty, dlatego nie mogę ci być poddana ani posłuszna itd. Jak się niestety teraz wszędzie i coraz powszechniej przyjmuje, że także niższe stany chcą obalić jako młodzi szlachcice swoich panów i książęta, a także służący i służące swoich panów i panie, z czystej złośliwości, w szczególności gdy widzą, że są potrzebni.

Nie przystoi to przecież żadnemu chrześcijaninowi, gdyż jest sprzeczne z regułą i nauką Chrystusa. Mianowicie ponieważ wyższym stanom zakazane zostało, by ktokolwiek okazywał choćby w najmniejszym stopniu dumę i butę, tym bardziej Bóg chce zakazać jej mniejszym i poddanym.

Ta pokora przynależy do bycia chrześcijaninem jako najbardziej szlachetna i potrzebna cecha, taka która jest także najważniejszym węzłem miłości i jedności chrześcijańskiej; jak mówi w innym miejscu św. Paweł w liście przeznaczonym na dzisiejszą niedzielę [Ef 4,2], że nie nadyma się i nie wynosi w swoim urzędzie czy stanie ponad innych i przeciwko nim, choć równocześnie wie, że jest ważniejszy od innych. Ale wie, że powinien w tym służyć swojemu Panu tak jak inni, gdyż każdemu dany jest jego urząd i dzieło, a umiłowany Bóg chce przyciągnąć do swojego Królestwa i posadzić przy swoim stole tego, kto Mu w tym wiernie służy.

[611] Gdyż musi On mieć wiele różnych urzędów i stanów, dlatego daje też wiele różnych darów i czyni tak, że zawsze jeden potrzebuje drugiego, żaden nie mógłby poradzić sobie bez drugiego. Czymże byliby książęta, szlachta, regenci, gdyby nie było innych, jako księży, kaznodziejów, nauczycieli? Czy też tych, którzy uprawiają pola, zajmują się handlem, itd. Byliby niczym i nic by nie mogli sami się nauczyć ani uczyńić.

Dlatego nikt nie powinien tu patrzeć sam na siebie, ale każdy powinien patrzeć na niebo i mówić: Bóg stworzył wszystkie stany i nikt nie jest dla Niego mniejszy niż ten, kto jest pyszny i dumny, ani nikt nie jest dla Niego lepszy niż ten, kto się najbardziej unia. Choćbyś był wysokiego stanu i zajmował ważny urząd, ale gdy będziesz zdawał sprawę z darów, które otrzymałeś, będziesz wyglądał podlej jeszcze niż biedny pastuszek.

Ja sam znalazłem kilku wielkich doktorów, których uważano za światła dla świata i którzy cieszyli się wielkim poważaniem wśród panów i książąt, a którzy, gdy nadeszła godzina ich śmierci, zaczęli mówić: Ach Panie Boże, gdybym tylko był pasterzem świń itd. Gdybyś tak powiedział wcześniej, za życia, gdy cieszyłeś się wielkim poważaniem i godnością, ze szczerego serca, a więc unżył się, wówczas także Bóg powiedziałby do ciebie: Przyjacielu, siedzisz na ostatnim miejscu, chodź tu bliżej itd.

Ustanawia On bowiem i daje różne urzędy, a Chrystus Syn Boży, który siedzi po prawicy Ojca, daje różne dary, którymi nas próbuje: czy się Go w tym boimy i chcemy Mu służyć, a tym samym unżyć się. Gdyż pragnie od nas tej pokory (jak zostało powiedziane) [612] i ona Mu się należy. Jeśli tak nie postępujemy w naszym życiu, wówczas w śmierci zostaniemy ostatecznie boleśnie strąceni na dół. Chce On, by wszystkie stany i osoby były równe, oraz zadbać o wszystkich jako o swoich gości, usadzić ich i uszanować tak, by nikt nie mógł się skarżyć. Aby tylko każdemu wystarczyło to, co ma i żeby sam nie wywyższał się ponad wszystkich, choćby nawet był o wiele ważniejszy i większy dla świata niż inni.

Chrystus, Syn Boży, był przecież także wysoko sytuowany i szlachetny, a jednak zrównał się z nami biednymi ludźmi, unżył się pośród wszystkich. Kobieta musi być kobietą i nie może być mężczyzną i też jest stworzeniem Bożym oraz należy do Bożego stanu, w ramach którego ma nosić dzieci, opiekować się nimi i wychowywać je. Tak też ja jestem mężczyzną, stworzonym do innego urzędu i dzieła. Czy jednak powinienem być z tego dumny i mówić: nie jestem kobietą, dlatego jestem lepszy dla Boga? Czy nie mam raczej chwalić Boga za to, że stworzył zarówno kobietę i mnie, przez kobietę, i mnie umieścił w moim stanie.

Cóż za niechrześcijańską rzeczą jest, że jeden chce pogardzać drugim dlatego, że widzi, iż należy on do innego stanu lub czyni coś innego niż on sam jest i czyni? Jak teraz często zdarza się wśród młodej szlachty, że jeden atakuje drugiego z błahych powodów. Jeden nazywa drugiego pisarzem i mogą się z tego powodu pozabijać. Tym bardziej postępują tak wobec innych, biednych księży, kaznodziejów czy mniej znaczących ludzi. Bacz więc i strzeż się przed tym, mówiąc „kto się wywyższa będzie poniżony”. Gdyż Bóg nie chce i nie może znieść

takiej dumy i pychy. Cóż bowiem masz takiego, z czego jesteś dumny, cóż masz sam z siebie? I czyż inny nie jest tak samo stworzeniem Bożym jak ty, kimkolwiek jest. Bóg nie chce, żeby ktokolwiek był pogardzany, gdyż kto pogardza Jego stworzeniem, ten szydzi też z Jego Stwórcy, mówi Salomon (Przyp. 14,31; 17,5). A kto ubliża jednemu stanowi, ten ubliża także Jemu, samemu Panu.

[613] Dlatego jednak, tam gdzie w innym wypadku niczego nie szanowałbyś ani się nie wstydział, powinieneś szanować Boga. Jeśli jednak Nim gardzisz, wiedz, że On też gardzi tobą i może cię odrzucić, i straci cię niżej, nieważne jak wysoko siedzisz. Gdyż wzięłeś tu na siebie nie człowieka, ale Majestat w Niebie.

Gdyby ziemski książę na dworze powołałby kogoś na dany urząd, a ktoś inny chciałby wówczas z tej osoby zakpić, ubliżyć jej czy ją zamordować, wówczas szybko dostrzegłbyś, czy książę by to tolerował. Co powinieneś zrobić jako szlachcic, gdyby ktoś inny złośliwie wyśmiewał czy obrażał kogoś z twojego otoczenia? Tak jak tobie zależy na twoim psie, koniu czy dorodnej krowie, tak też Bogu zależy na Jego stworzeniu.

Dlatego nieważne, czy inny stan jest niższy niż twój, powinieneś wiedzieć, że także został stworzony i ustanowiony przez Boga. Z drugiej strony powinieneś też wiedzieć, że ty także zostałeś po to umieszczony w swoim stanie, byś się uniział i służył innym. Jak szlachcic swojemu księciu na dworze czy na polu, służący czy służąca panu lub pani, tak też ty powinieneś czynić, ze względu na Boga. To oznaczałoby wówczas prawdziwe schodzenie niżej lub unizanie się, jak nazywa to Chrystus, Bóg z kolei wywyższyłby cię i podniósł przed całym światem ze wszelkimi honorami.

Wystarczy już na temat Ewangelii przy poświęceniu tego domu. A oto, umiłowani przyjaciele, pomogliście pokropić go właściwą wodą święconą, Słowem Bożym. Chwycie więc ze mną za kropidło, to znaczy: za modlitwę. I wzywajmy Boga i módlmy się. Po pierwsze, za Jego święty Kościół, by zachował wśród nas swe święte Słowo i wszędzie je rozprzestrzenił. Aby też utrzymał w czystości ten dom, który teraz jest poświęcony na chwałę Bogu, przez poświęcenie Bożym Słowem, by nie został zbezczeszczony przez diabła ani zanieczyszczony jego kłamstwami czy fałszywą nauką.

Prośmy też za wszelką władzę i o pokój we wszystkich niemieckich krajach, by Bóg zachował je łaskawie i wzmocnił, bronil przed złośliwościami diabła i jego dworu, papieża, biskupów i papistów. Potrzeba bowiem silnej modlitwy, gdyż widzimy i cierpimy ze względu na wielką plagę takiego braku jedności i niezwykle okrutne złośliwości diabła, i jego zgrai.

W końcu prośmy też za naszą drogą zwierzchność, książąt tego kraju i wszystkich władców, i stany, wysokie i niskie, rządzące i poddane, by [614] szanowały Słowo Boże, dziękowały Bogu za to, że dobrze sprawują swój urząd, że

są wierni i posłuszni, oraz okazują miłość chrześcijańską wobec bliźniego. Gdyż tego chce od nas wszystkich Bóg i to jest właściwe kadzidło chrześcijanina, aby o te wszystkie potrzeby szczerze prosić. AMEN.

3. Główne wątki kazania Marcina Lutra – komentarz

Marcin Luter, przy takich okazjach jak poświęcenie Kościoła, rzadko dobierał szczególne teksty biblijne. Tak było też w Torgawie, gdzie jego kazanie oparte zostało na przeznaczonej na 17. niedzielę po Trójcy Świętej perykopie z Łk 14,1-11. Reformator podzielił kazanie na dwie części. Pierwsza komentuje historię uzdrowienia chorego w sabbat, druga zaś skupia się na zawartym w drugiej części pouczeniu Jezusa na temat zajmowania miejsca przy stole. Bezpośrednie odniesienia do okoliczności wygłoszenia kazania znalazły się natomiast we wstępie poprzedzającym odczytanie tekstu Ewangelii oraz w trzech ostatnich, podsumowujących akapitach. Omówienie głównych wątków kazania rozpoczniemy od wspomnianego wstępu i zakończenia, następnie zaś przedstawione zostaną obie części kazania wyróżnione przez M. Lutra.

3.1. Wstęp i zakończenie

To jedyne fragmenty kazania, które bezpośrednio nawiązują do zasadniczej treści uroczystości, w czasie której kazanie zostało wygłoszone. We wstępie M. Luter stwierdza, że zadaniem postawionym przed zborom, do którego zwraca się ze swoim zwiastowaniem, jest poświęcenie nowego domu Bożego. Co istotne, pojmuje on to zadanie nie tylko jako wyłącznie swoją prerogatywę – kaznodziei czy osoby pełniącej urząd kościelny – ale jako zadanie zboru. Dochodzi tutaj do głosu reformacyjne pojmowanie Kościoła w pierwszym rzędzie nie jako hierarchicznej instytucji, ale jako wspólnoty wierzących²³. W logice, która widzi w tego typu działaniu zadanie całego zboru, można też dostrzec odzwierciedlenie Lutrowej koncepcji kapłaństwa wszystkich wierzących. Zgodnie

²³ Por.: „[...] wierzę, że na ziemi istnieje święta gromadka ludzi i zbor prawdziwie świętych, którego jedyną głową jest Chrystus; zgromadzony przez Ducha Świętego, trwa on w jednej wierze, myśli i przekonaniu, obdarzony różnymi darami, lecz zgodny w miłości, bez podziałów i rozdarcia” (*Duży katechizm, O wierze, Trzeci artykuł*, BSELK, s. 1062.1064; KWKL, s. 98), a także fundamentalną dla Reformacji wittenberskiej definicję Kościoła z *Wyznania augsburskiego*, która w jego wersji niemieckiej brzmi następująco: „Naucza się także, że po wszystkie czasy istnieć i trwać musi jeden święty chrześcijański Kościół, który jest zgromadzeniem wszystkich wierzących, wśród których Ewangelia jest czysto zwiastowana i sakramenty święte zgodnie z Ewangelią bywają udzielane” (BSELK, s.102; tłum. polskie: *Wyznanie augsburskie (Konfesja augsburska) z 1530 roku – 95 tez ks. Marcina Lutra z 1517 roku*, Bielsko-Biała 2014, s. 30).

z nią wszyscy ochrzczeni²⁴, a według innego ujęcia wszyscy wierzący²⁵, mają prawo do przeprowadzania tego typu czynności kościelnych. Zaś oddanie ich w gestię ordynowanych do tego duchownych wynika tylko i wyłącznie z konieczności zachowania w zborze porządku oraz z tego, że taka służba na rzecz bliźnich jest istotną częścią ich własnego powołania²⁶.

M. Luter wzywa więc wszystkich we wstępie, by chwycili za kropidło i kadzidło. Nie jest to jednak dowód na to, że Reformacja wittenberska nie dokonała reinterpretacji rytu poświęcenia Kościoła. Jak dowiadujemy się z zakończenia, wodą święconą w kropidle jest bowiem Słowo Boże, a kadzidłem modlitwa. Tak więc poświęcenie, jak zauważa M. Luter we wstępie, nie ma się dokonać poprzez „biskupie namaszczenie i okadzenie”, ale przez Słowo Boże i modlitwę. Taka zmiana nie tylko tłumaczy, dlaczego Reformator nie zdecydował się na jakiś szczególny tekst kazalny powiązany z aktem poświęcenia, ale wyklądał przeznaczone na daną niedzielę Słowo Boże przekazane w Ewangelii Łukasza, lecz także wskazuje na ewangelicki sens istnienia budynku kościelnego. Jego szczególność nie wynika z aktu poświęcenia, ale z faktu, że spotyka się w nim zbór wierzących, który słucha Słowa Bożego i odpowiada na nie pieśnią pochwalną oraz modlitwą. Zatem to przywiązanie do Słowa Bożego, tak jak stwarza Kościół²⁷ rozumiany jako wspólnota, tak też nadaje sens użytkowaniu budynku kościelnego oraz jest istotą nabożeństwa.

Modlitwa przy poświęceniu ma być nie prośbą o jakiegoś rodzaju właściwości szczególne kościoła jako budynku, ale o Bożą ochronę, by w tym miejscu

²⁴ „Wszyscy chrześcijanie są naprawdę stanu duchownego i nie istnieją między nimi żadne różnice, jak tylko przez urząd [...]. Wszystko to stąd się wywodzi, że mamy jeden chrzest, jedną ewangelię i wiarę jedną i równymi jesteśmy chrześcijanami” (WA 6, 407 (tłum. polskie: *Do chrześcijańskiej szlachty niemieckiego narodu o ulepszenie chrześcijańskiego stanu (1520)*, przeł. J. Lasota, „Z Problemów Reformacji”, t. 6, 1993, s. 154n).

²⁵ „[...] wszyscy wierzący są zobowiązani do pełnienia urzędu królewskiego i kapłańskiego wraz z Chrystusem. Czytamy o tym w 1 Liście Piotra 2,9: »wy jesteście narodem wybranym, królewskim kapłaństwem«” (WA 7, 27; tłum. polskie: M. Luter, *O wolności chrześcijanina*, przeł. z wersji niemieckiej M. Czyż, [w:] M. Luter, *Pisma etyczne*, Bielsko-Biała 2009, s. 37).

²⁶ „Dlatego każdy, kto chce być chrześcijaninem, musi być świadom tego i pamiętać o tym, że wszyscy w jednakowy sposób jesteśmy kapłanami – to znaczy wszyscy mamy jednakową władzę nad Słowem Bożym i sakramentem. Tylko, że każdy może jej używać wyłącznie za zgodą zboru, gdy jest z góry do tego powołanym. Gdyż tego, co należy do wszystkich nie może przywłaszczyć sobie jedna osoba, dopóki nie zostanie do tego powołana” (WA 6, 566).

²⁷ Por. WA 2, 430.

Słowo Boże było zwiastowane w sposób czysty i wierny. Tym samym akt poświęcenia kościoła nie zawiera w sobie nic ponadto, co powinno zawierać każda modlitwa o zachowanie istoty Kościoła-wspólnoty wierzących. To wpisanie modlitwy o nowy dom Boży w zwyczajną modlitewną aktywność Kościoła widać także w zakończeniu, w którym obok prośby o zachowanie Słowa Bożego w nowopoświęconym domu Bożym ujęta zostaje modlitwa o pokój, a także o błogosławieństwo dla zwierzchności świeckiej.

Te rozważania o nabożeństwie i zadaniu nowopoświęconego budynku kościoła należy jeszcze uzupełnić wskazaniem na wzmiankę o roli tego ostatniego, jaka znalazła się na marginesie rozważań w części pierwszej. W niej M. Luter podkreśla, że oddanie do użytku nowego kościoła jest użyteczne, gdyż pozwala w dobrych warunkach zwiastować Słowo Boże i udzielać sakramentu. Przestrzega jednak przed zbytnim przywiązaniem do budynku, powołując się na nieraz zdystansowany stosunek starotestamentowych proroków do świątyni jerozolimskiej. Ten przykład to dla niego argument na rzecz sensu chrześcijańskiego nabożeństwa, którym nie jest spotkanie w określonym miejscu, ale zwiastowanie Słowa Bożego w kazaniu i sakramencie oraz modlitwa. Jeśli nie ma ku temu specjalnie wyznaczonego miejsca – kościoła – to powinno się ono odbywać mimo to, w dowolnym miejscu, które będzie ku temu dogodne. Fundamentalna bowiem dla życia Kościoła w myśli reformacyjnej jest nie pielęgnacja budynków kościelnych, ale zachowanie czystego i wiernego zwiastowania Ewangelii oraz udzielanie sakramentów zgodnie z zawartym w niej ustanowieniem²⁸.

3.2. Część pierwsza

W niej M. Luter komentuje pierwszą część tekstu kazalnego, czyli Łk 14,1-6. Ewangeliczna historia o polemice Jezusa z faryzeuszami odnośnie do tego, czy godzi się uzdrowić człowieka w sabbat, staje się dla Wittenberczyka punktem wyjścia do odpowiedzi na pytanie o właściwe świętowanie sabatu. Odpowiedź tę Reformator zalicza do głoszenia katechizmu. Wynika to z faktu, że pojmowanie chrześcijańskiego obchodzenia dnia świętego było przez Wittenberczyka ujmowane w ramach wykładu III przykazania, a więc integralnej części katechizmu.

²⁸ Por.: „Naucza się także, że jeden po wszystkie czasy istnieć i trwać musi jeden święty chrześcijański Kościół, który jest zgromadzeniem wszystkich wierzących, wśród których Ewangelia jest czysto zwiastowana i sakramenty święte zgodnie z Ewangelią bywają udzielane. To bowiem wystarcza do prawdziwej jedności Kościołów chrześcijańskich, gdy w nich zgodnie w czystym ujęciu Ewangelia jest zwiastowana, a sakramenty bywają udzielane zgodnie ze Słowem Bożym” (*Wyznanie augsburskie*, art. VII, BSELK, s. 102; tłum. polskie: *Wyznanie augsburskie (Konfesja...*, dz. cyt., s. 34).

Fakt, że M. Luter podkreśla powiązanie treści kazania z nauczaniem katechizmem, wynika z kolei z wagi, jaką do propagowania tego ostatniego przykładła Reformacja. Znajomość treści katechizmowych była warunkiem dopuszczenia do Wieczerzy Pańskiej²⁹. Znaczenie tej „Biblii laickiej” odzwierciedlone było w fakcie przygotowania przez M. Lutra *Małego katechizmu* i *Dużego katechizmu*, które stały się wzorcowymi katechizmami Reformacji, a także weszły do korpusu luteranśkich ksiąg wyznaniowych. Trzeba także pamiętać, że M. Luter podejmował się wykładu przykazań i innych treści katechizmowych w wielu innych pismach³⁰. Ponadto Reformator z wykładu treści katechizmowych uczynił istotny element swojej aktywności kaznodziejskiej. Pierwszy z regularnie wygłaszanych cykli kazań katechizmowych wygłosił w Wittenberdze już w 1516 roku³¹.

To umiejscowienie treści pierwszej części kazania w kontekście katechizmem daje się dostrzec nie tylko na poziomie formalnego zaliczenia objaśnianego tekstu biblijnego do treści „Biblii laickiej”, ale widoczne jest również na poziomie merytorycznej zbieżności z wykładem III przykazania, jaki M. Luter zaprezentował w *Dużym katechizmie*³². Osłą wykładu tekstu o uzdrowieniu w sabbat staje się dla Reformatora pytanie o właściwe świętowanie tego dnia. M. Luter odwołuje się w odpowiedzi na nie do dwóch swoich zasadniczych pryncypiów. Po pierwsze, chrześcijanie są wolni od rzeczy zewnętrznych³³, nikt nie może czynić z ich udziału we właściwym świętowaniu nakazu, od którego zależne jest ich zbawienie. Reformator motywuje tę wolność przede wszystkim faktem, że wszyscy chrześcijanie są kapłanami, zgodnie z 1 P 2,9. Ten status chrześcijan,

²⁹ Zob.: „Nauka ta jest tak uporządkowana i ułożona, by mogła stanowić przedmiot nauczania dla dzieci i prostaczków. Dlatego od dawna jest nazywana z grecka katechizmem, to jest nauką dla dzieci, którą koniecznie powinien znać każdy chrześcijanin; kto jej nie zna, nie może być zaliczony do chrześcijan ani też dopuszczony do żadnego sakramentu” (M. Luter, *Duży katechizm, Przedmowa*, BSELK, s. 912, KWKL, s. 60).

³⁰ Jako przykład niech posłuży dostępne w tłumaczeniu na język polski pismo *O dobrych uczynkach* z 1520 r. Zob.: WA 6, 204-276 (tłum. polskie: M. Luter, *O dobrych uczynkach*, tłum. D. Chwastek, [w:] tenże, *Pisma etyczne*, Bielsko-Biała 2009, s. 54-138).

³¹ Zob.: Ł. Barański, J. Sojka, *Reformacja*, t. 2, dz. cyt., s. 105-108.112-116; J. Maciuszko, *Założycielskie teksty ewangelicyzmu*, [w:] M. Luter, *Mały katechizm. Duży katechizm*, Bielsko-Biała 2014, s. 7-21.

³² *Duży katechizm, Część pierwsza, Trzecie przykazanie*, BSELK, s. 958-966 (KWKL, s. 69-72).

³³ Por. pismo *O wolności chrześcijanina*, w którym M. Luter objaśnia uwalniający potencjał przyjmowanej wiarą obietnicy Ewangelii. Zob.: WA 7, 20-38 (tłum. polskie: M. Luter, *O wolności...*, dz. cyt., s. 28-53).

jak pisał już w *O wolności chrześcijanina*, jest jednym ze skutków wiary³⁴. Jest więc nieodłącznym elementem życia chrześcijańskiego.

Z drugiej jednak strony wolność chrześcijańska nie jest podstawą do zaniebdywania posłuszeństwa przykazaniom, z których trzecie nakazuje świętowanie sabatu. W rozumieniu Lutrowym nie polega ono na ustanawianiu szczególnych świętych miejsc czy świętego czasu, ale na słuchaniu Słowa Bożego, a co za tym idzie – braniu udziału w publicznym nabożeństwie, do którego przynależy także zanoszenie do Boga prośb w modlitwach. Czasem do tego przeznaczonym jest wśród chrześcijan niedziela. Należy ją więc zachowywać, nie ze względu na konieczność zewnętrznych uczynków, ale ze względu na konieczny porządek³⁵. Warto też odnotować, że Wittenberczyk podkreśla w tym kazaniu znaczenie wspólnotowej modlitwy, jaka ma miejsce w nabożeństwie.

M. Luter postrzega w tym kontekście zadanie zwiastowania Słowa Bożego jako służbę bliźniemu. Jest to dzieło Chrystusa wśród ludzi, które zostało powierzone wszystkim chrześcijanom i nikt z nich nie może sobie go przywłaszczyć na wyłączność. Ponownie zatem dochodzi tutaj do głosu zasadnicze w myśleniu Reformatora o Kościele pryncypium powszechnego kapłaństwa wszystkich wierzących³⁶, tym razem uzupełnione o rozumienie urzędu kościelnego jako służby³⁷.

Wskazane wyżej pryncypium wolności chrześcijańskiej w pojmowaniu wierności III przykazaniu w świętowaniu sabatu łączy się z odrzuceniem pojmowania udziału w nabożeństwie jako uczynku. W tym kontekście pojawiają się trzy negatywne przykłady takiego ujęcia przestrzegania „dnia świętego”: Żydzi, Turcy i papiści³⁸. Jest to typowy dla późnych wypowiedzi M. Lutra³⁹ zestaw

³⁴ WA 7, 27 (tłum. polskie: M. Luter, *O wolności...*, dz. cyt., s. 37).

³⁵ Por. argumentację M. Lutra w sporze z Andreasem Karlstadtem dotyczącym dynamiki wprowadzania reform w Wittenberdze w 1522 r. Zob.: WA 10 III, 1-64; Ł. Barański, J. Sojka, *Reformacja*, t. 2, dz. cyt., s. 156-159.

³⁶ Zob. wyżej przypis 23.

³⁷ Por. odzwierciedlające myślenie M. Lutra ujęcie *Wyznania augsburskiego*: „Abyśmy tej wiary dostąpili, ustanowiona jest służba nauczania Ewangelii i udzielania sakramentów. Albowiem przez Słowo i sakramenty, jak gdyby przez środki, udzielany jest Duch Święty, wzniecający wiarę, gdzie i kiedy Bóg zechce, w tych, co słuchają Ewangelii” (*Wyznanie augsburskie*, art. V, [w:] KWKL, s. 144; BSELK, s. 100 n).

³⁸ G. Miller, *Luther's Views on the Jews and Turks*, [w:] *The Oxford Handbook of Martin Luther's Theology*, Oxford 2014, s. 427.

³⁹ Na temat późnego etapu refleksji na temat Żydów zob.: J. Sojka, *Marcin Luter i Żydzi*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” nr 1, 2016, s. 42-50; T. Kaufmann, *Luthers Juden*,

trzech eschatologicznych wrogów chrześcijaństwa, którzy często pojawiają się na kartach jego późnych pism⁴⁰. Odwołanie do perspektywy zwolenników papieża łączy się w kazaniu z Torgawy z wątkiem autobiograficznym. M. Luter wskazuje, że sam przez 15 lat żył w podobnym bałwochwalstwie. Nawiązuje tym samym do czasu, gdy sam był zakonnikiem⁴¹, który to czas pojmował przez pryzmat swojej całościowej oceny ślubów zakonnych jako próbę uzyskania zasługi przed Bogiem⁴².

3.3. Część druga

Druga część kazania, w której M. Luter objaśnia Łk 14,7-11, skupia się na innym charakterystycznym wątku myśli Reformatora. Jezusowy komentarz, dotyczący hierarchii zajmowania miejsc przy stole, staje się dla Reformatora okazją do rozważania problemu stanu i powołania chrześcijańskiego oraz wzajemnych relacji tych, którzy w tych stanach i powołaniach żyją. Myślenie o życiu chrześcijanina w świecie w kategorii powołania do określonej służby społecznej, m.in. do trzech podstawowych stanów: domu i rodziny, władzy świeckiej i Kościoła⁴³, jest charakterystyczne dla luterskich rozważań o życiu chrześcijan w świecie⁴⁴. Znajduje ono także swoje odzwierciedlenie w nauczaniu katechizmowym⁴⁵.

Odmalowana przez M. Lutra w kazaniu z Torgawy struktura społeczna jest z ustanowienia Bożego różnorodna. Owa różnorodność to Boży dar. Każdy człowiek powinien się w niej odnaleźć i zająć w niej miejsce adekwatne

Stuttgart 2014, s. 106-140; na temat Turków szob.: J. Ehmman, Luther, *Türken und Islam. Eine Untersuchung zum Türken- und Islambild Martin Luthers (1515-1546)*, Gütersloh 2008, s. 292-442.

⁴⁰ Zob.: M. U. Edwards, *Luther's Last Battles. Politics and Polemics*, Leiden 1983, s. 97-142, 163-202.

⁴¹ H. Schilling, *Marcin Luter. Buntownik w czasach przełomu*, Poznań 2017, s. 71-143.

⁴² Zob.: WA 8, 573-669; Ł. Barański, J. Sojka, *Reformacja*, t. 1, dz. cyt., s. 182-186.

⁴³ Por.: „Natomiast świętymi zakonami i prawdziwymi ustanowieniami, danymi przez Boga, są te trzy: urząd kapłański, stan małżeński i świecka zwierzchność. [...] te trzy ustanowienia są ujęte w słowo i przykazanie Boga. Co bowiem jest ujęte w Słowo Boże, jest rzeczą świętą, ponieważ Słowo Boga jest święte i uświęca wszystko to, co z Nim jest związane i w Nim zawarte” (WA 26, 504n; tłum. polskie: M. Luter, *Wyznanie o Wieczery Pańskiej*, przeł. J. Pośpiech, Bielsko-Biała 2014, s. 193n).

⁴⁴ Zob.: A. Stegmann, *Luthers Auffassung vom christlichen Leben*, Tübingen 2014, s. 415-500.

⁴⁵ Por.: *Duży katechizm, Część pierwsza, Czwarte przykazanie*, BSELK, s. 968-992 (KWKL, s. 72-79).

do swojego powołania. Pociąga to za sobą także podporządkowanie tym, którym powierzono odpowiedzialność za człowieka, a także wzięcie odpowiedzialności za tych, którzy człowiekowi zostali powierzeni. M. Luter przypomina jednak z całą mocą, że taki zhierarchizowany obraz społeczeństwa nie jest powodem do tego, by ktokolwiek wywyższał się nad innych i pysznił wobec nich. Tego nie rozumieli zarówno Żydzi, których obserwował Jezus, jak i zwolennicy papieża. Ponownie zatem, podobnie jak w części pierwszej, negatywnym przykładem są przedstawiciele grup zaliczanych w późnych pismach Reformatora do eschatologicznych wrogów Słowa Bożego. M. Luter, inaczej niż wskazani zwolennicy papieża i żydzi, widzi w tej społecznej różnorodności i wzajemnych relacjach powód do oddawania chwały Bogu za to, jak cudownie zaplanował życie ludzkie, w którym poszczególne osoby mogą wzajemnie się uzupełniać i współpracować, służąc sobie tym, co przynależy do ich powołania i stanu.

Podstawowym powodem takiego ujęcia tego problemu jest fakt, że każdy ma przed Bogiem taką samą godność. Wynika to po pierwsze z tego, że wszyscy zostali przez Boga stworzeni⁴⁶, a także z tego, iż każdy został przez Boga tak samo obdarowany zbawieniem, które stało się jego udziałem, jeśli wierzy. Dlatego nikt nie ma prawa wywyższać się nad innych. Znowu uwidacznia się tu pryncypium równości wszystkich chrześcijan przed Bogiem, które w myśli M. Lutra przyjęło postać przytaczanej już wyżej nauki o powszechnym kapłaństwie wszystkich wierzących. Takie ujęcie wiąże się też z tym, że prawo decydowania o innych wiąże się zawsze w myśleniu Reformatora ze służbą i odpowiedzialnością. Ten, któremu powierzono prawo decydowania o innych, ma to czynić nie jako wyraz władzy nad nimi, ale jako służbę ich potrzebom⁴⁷.

⁴⁶ Zob.: objaśnienie I artykułu Apostolskiego Wyznania Wiary w *Małym katechizmie*: „Wierzę, że Bóg stworzył mnie oraz wszystkie twory, że mi dał ciało i duszę, oczy, uszy i wszystkie członki, rozum i wszystkie zmysły, i dotąd utrzymuje; nadto obdarza mnie odzieniem i obuwiem, pokarmem i napojem, domem i gospodarstwem, żoną i dziećmi, rolą i byłem i wszystkimi dobrami, tudzież wszystkie potrzeby ciała i życia mego obficie codziennie zaspokaja, od wszelkich niebezpieczeństw chroni i od wszystkiego złego strzeże i zachowuje, a to wszystko jedynie z ojcowskiej, boskiej dobroci i miłosierdzia, bez wszelkiej zasługi i godności mojej; za co Mu dziękować i chwalić Go, służyć Mu i posłusznym być powinienem. To jest istotną prawdą!” (*Mały katechizm, Skład wiary, Pierwszy artykuł*, BSELK, s. 870; KWKL, s. 45).

⁴⁷ Przykładem takiego podejścia jest katechizmowy wykład IV przykazania, który oprócz wyakcentowania dziecięcego obowiązku posłuszeństwa podkreśla także odpowiedzialność rodziców za wychowanie dzieci. Zob.: *Duży katechizm, Część pierwsza, Czwarte przykazanie*, BSELK, s. 990-992 (KWKL, s. 78n).

4. Podsumowanie

Kazanie Marcina Lutra na poświęcenie kościoła w Torgawie w interesujący sposób ukazuje reformatorską wizję miejsca budynku kościelnego i nabożeństwa w życiu chrześcijan, a także zadania tych ostatnich w ramach służby w świecie. Oddanie do użytku pierwszej świątyni zbudowanej od podstaw jako kościół ewangelicki, co znalazło swoje odzwierciedlenie także w zastosowanym w niej programie artystycznym, nie jest dla M. Lutra okazją ani do tego, by odejść od przypisanego na niedzielę, w którą odbywała się uroczystość, tekstu kazalnego, ani też do tego, by skoncentrować się na roli kościoła jako miejsca nabożeństwa. Te wątki pojawiają się właściwie na marginesie zasadniczego wywodu kazania. Jego jądro natomiast stanowi podstawowe zadanie, jakie realizowane jest w nabożeństwie, a więc rozważanie Słowa Bożego – przypisanej na daną niedzielę Ewangelii. Sensem istnienia kościoła jest więc stworzenie warunków do tego, by Słowo Boże mogło być zwiastowane.

Tekst niedzielnej Ewangelii daje Wittenberczykowi asumpt do tego, by poruszyć dwa ważne wątki teologicznej refleksji, które w jego rozumieniu należały do podstaw wiary chrześcijańskiej ujętych w katechizmie. Pierwszym jest właściwie uczczenie dnia świętego, które powinno się odbywać w wolności i porządku oraz być skoncentrowane na słuchaniu Słowa Bożego oraz modlitwie. Drugim jest powołanie do życia chrześcijan w różnych stanach i ukazanie wynikającej z tego różnorodności społecznej, a także zróżnicowania międzyludzkich relacji, w tym też podległości, jako darów Bożych, dzięki którym ludzie mogą sobie wzajemnie służyć. Jednocześnie ten Boży plan dla życia społecznego nie jest powodem, by ci, którzy zajmują eksponowane stanowiska, pysznili się swoją pozycją, ale by służyli bliźnim, którzy zostali im powierzeni. Na zakończenie warto także odnotować, że w obu zasadniczych wątkach kazania, a także w towarzyszących im rozważaniach o nabożeństwie, widoczna jest wyraźnie Lutrowa koncepcja powszechnego kapłaństwa wszystkich wierzących.

Summary: Martin Luther's Sermon at the Dedication of the Castle Church in Torgau

The main part of the article „Martin Luther's Sermon at the Dedication of the Castle Church in Torgau” is a translation to Polish of the Reformer's sermon on the 5th of October 1544 to the text from Luke 14:1-11. It was delivered during the ceremony of consecration of one of the first churches built from the beginning as an evangelical temple. The text of the translation is accompanied by an introduction, which discusses the church in Torgau and the circumstances of its consecration, as well as a commentary that includes the main threads of

M. Luther's sermon, which include: definition of an evangelical service, questions of remembering the Sunday, and the social structure based on various vocations.

Keywords: Martin Luther, Dedication of the Castle Church in Torgau, servit, vocation.

Ewa Sojka – pochodzi z Myślenic; absolwentka lingwistyki stosowanej na Uniwersytecie Warszawskim oraz teologii ewangelickiej na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Tę ostatnią studiowała również na Reńskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Bonn. Pracuje jako nauczycielka języka angielskiego oraz niemieckiego, a także jako tłumaczka. W jej tłumaczeniu ukazały się teksty Światowej Federacji Luterńskiej zebrane w tomach: *Kościół i urząd kościelny w dokumentach i opracowaniach Światowej Federacji Luterńskiej*, red. M. Hintz, J. Sojka, Bielsko-Biała 2014; *Konfirmacja w dokumentach i opracowaniach Światowej Federacji Luterńskiej*, red. J. Sojka, Bielsko-Biała 2017, a także: G. Gizewiusz, *Rozważania na temat jedności, czystości i wolności nauki, wewnątrz Kościoła i ponad nim, co w tym względzie jest konieczne*, Ostróda 2016; J. Pelikan, *Jan Sebastian Bach wśród teologów*, Katowice 2017. Opublikowała także: „Trzeba pytać prostego człowieka i patrzeć mu na głowę” – rewolucja językowa Reformacji: w tłumaczeniu, szkole, druku, [w:] *Reformatory*, red. Ł. Barański, M. Hintz, J. Sojka, Bielsko-Biała 2013, s. 69-80; „Pytanie o Boga nie może zostać zamiechane” – życie i dzieło Karola Bartha, „Przegląd Ewangelicki” 2009 z. 1, s. 4-16.

Jerzy Sojka – doktor nauk teologicznych, pochodzi z Cieszyna, studiował w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie oraz na Reńskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Bonn. Obecnie pracuje na stanowisku adiunkta w Katedrze Teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Zainteresowania badawcze koncentruje na teologii luterńskiej Reformacji XVI w. i jej współczesnej recepcji oraz interpretacji. Opublikował m.in. *Widzialne Słowo. Sakramenty w luterńskiej „Księdze zgody”*, Warszawa 2016, *Czytanie Reformatora. Marcin Luter i jego pisma*, t. 1-2, Wisła 2014-2017 oraz wraz z Łukaszem Barańskim: *Reformacja*, t. 1-2, Bielsko-Biała 2016-2017.